

mądrości, szydzącym z wiary, zrzucającym się z życia katolickiego, cóż zostaje? oto że u Boga mało szlachetnych, mało wybranych, nie wiele zbawionych, podle i słabe rzeczy tego świata Bóg wybrał (1 ad Cor. 1 v. 26). Naśladujcie prostotę śś. Pastuszków, żebyście się zbawili. Amen.

Na święty Szczepan.

Oto Ja do was posyłam Proroki, Mędrce i Doktory, a z nich zabijecie, i ukrzyżujecie, ubiczujecie w bóżni-cach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta. Math 23.

Zawsze i po wszystkie czasy Pan Bóg na przywiedzenie ludzi do poznania prawdy, obmyślał, sporządzał i posyłał nauczyciele i mędrce na podobieństwo onego gospodarza, wyrażonego w Ewangelii: *rano, o godzinie trzeciej, szóstej, ósmej i jedenastej* sprowadzającego zmówione najemniki do uprawiania swojej winnicy (Math. 21). W dawnym zakonie posyłał im Patryarchów, potem Doktorów i Proroków, później (w nowym) Apostołów (S. Gregor. Hom. 19. in Math.), dalej uczniów i apostolskich mężów, z których rzędu był św. Szczepan Dyakon, łaski, mocy, mądrości i Ducha świętego pełen. A jak tam lud on zuchwały, Bogu przeciwny, prawdy nie-nawidzący posłańce Boskie prześladował, biczował, z bóżnic wyrzucał, pomordował Proroki, tak tu żydzi, nieodrodne plemię swoich ojców, Szczepana na cześć Bożą gorliwie obstawającego porwali gwałtownie, z szelestem wyrzucili na miasto i ubili kamieniami okrutnie. Patrzcież, jak przyzwoicie i stósownie ta Ewangelia czyta się na toż święto Szczepana. Żebyście więc z Ewangelii zbawiennie zabierali uwagi, a z przykładu tegoż św. Męczenika do naśladowania cnót jego pobudzali się. Tak, w zwykłym mówienia do was sposobie, rozporządzam rzecz moję.

Najprzód: *Jakie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii? żebyście to zrozumieli.*

Powtóre: *Jaka stąd nauka wiary? żebyście zbawiennie wierzyli.*

Potrzenie: *Jaka nauka obyczajów? żebyście cnotliwie i pobożnie żyli.*

Poklękawszy, westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie z nabożeństwem: *Zdrowaś Marya.*

Objaśnienie Ewangelii.

Do wyrozumienia znaczenia dzisiejszej Ewangelii kładę pięcioro pytań i tyleż odpowiedzi. Pierwsze: dla czego Chrystus grozi żydom pomstą za wylanie niewinnej krwi? Drugie: kto to był ten Zacharyasz, syn Barachiasza, między kościołem i ołtarzem zabity? Trzecie: czemu Zbawiciel przyrównywa się do kokoszy zgromadzającej kurczęta? Czwarte: czemu zapowiada żydom: że ich dom miał być zostawiony pustym? Piąte: co znaczy: *nie ujrzycie mnie, aż rzeciecie: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie*. Więc

Odpowiadam na pierwsze: Chrystus grozi pomstą żydom, że *na nich miała przyjść krew sprawiedliwa od krwi Abła, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego*. Nie grozi im tu pomstą za krew Ablową, bo tego oni nie zabili, ale im daje znać, że jak Kain nie uszedł pomsty za wylanie krwi niewinnego Abła, tak podobna pomsta czekała żydów za mordowanie Proroków i zabicie samego Mesyasza Chrystusa. A im zabójstwo było cięższe z okoliczności osoby zabitej, tem sroższa czekała zabójców pomsta i kara. I tak za zamordowanie innych sprawiedliwych Jerozolima nie była zupełnie zgubiona, ale za zabicie Chrystusa została do szczytu wycięta. Także

Chrystus grozi pomstą za wylanie krwi niewinnej, żeby dowiódł, że takie zabójstwo jest grzechem wołającym o pomstę do nieba, jak krew Ablowa; zatem, żeby ludzi od mężobójstwa powściągnął. Bo doświadczono tego, że trup zabitego człowieka, postawiony przed swoim zabójcą, choćby też dawniej był zabity, krew sączy z ran. Natura na tę zbrodnię wzdryga się, oskarża zabójcę, i wskazuje go winnym krwi za krew.

Odpowiadam na drugie: O Zacharyaszu, synie Barachiasza, zabitym między kościołem a ołtarzem, różne różnych jest zdanie. Jedni rozumieją Zacharyasza, ojca Jana Chrzciciela, że za to miał być zabity, że przepowiedział o przyjściu Zbawiciela, co jest nieprawdą gruntowną. Drudzy być sądzą Zacharyasza syna Barachiaszowego tym, który między dwunastu Prorokami liczy się jedenasty, i ma imię stósowne ojcowskie; ale gdzieby był zabity między kościołem i ołtarzem, nie donoszą o tym dzieje Pisma świętego, osobliwie, że za czasów tegoż Zacharyasza zaledwo gdzie zdarzyły się ruiny burzenia kościoła. *To najpewniejsza, że ten Zacharyasz zabity był syn Jojady kapłana, ukamienowany z rozkazu niewdzięcznego króla Joasza w przysionku kościoła*. Ten zaś Zacharyasz nazwany jest synem Barachiasza, bo to imię (w żydowskim nazwisku) jest dane Joiadzie, ojcu tegoż Zacharyasza, dla jego sprawiedliwości.

Tak dowodzi św. Hieronim (Lib. 4 Comment. in Math. 23, 2 Paralip. 24 v. 20).

Odpowiadam na trzecie: Chrystus przyrównywa się do kokoszy, zgromadzającej kurczęta pod skrzydła swoje, co wyraża Jego miłość niezmierną i przywiązanie większe, niż je ma kokosz ku swoim piskletom. Nie raz tylko, ale najczęściej chciał zgromadzić syny synagogi pod swoje skrzydła, pod swoją naukę i opiekę i dla tegoż tu się oświadcza: *Ilekroć chciałem*. Przedziwne miłosierdzie Boskie, nie skwapliwe do karania grzeszników! Pierwój głosu użalenia używa, żeby się zwrócili pod Jego skrzydła wprzód, niżby ich karał. Chciał Zbawiciel wielokrotnie zgromadzić i zbawić żydów, oni zaś nie chcieli, i dla tego, że nie chcieli, zginęli. Zginęli jak kurczęta, wpadające w szpony jastrzębia, kiedy rozpierzchnione nie trzymają się i nie słuchają matki. *Zródło i przyczyna zguby grzeszników jest ich własna wola przewrotna*. Żaden nie może zginąć, kiedy sam nie chce. Jak w raju nicby nam nie mógł szkodzić ani wąż, ani pokusa do jabłka, ani Ewa podchlebiająca, gdyby był Adam nie zezwolił na te pokusy, tak nic nam szkodzić nie może bies kuszący, świat zwodzący, ciało, zmysły łechcący, gdy się do tego nie przywiąże zła wola. Tak choćby nas Bóg tysięcznymi sposobami wzywał i zachęcał, jeżeli słuchającego słuchać nie chcemy, w pewne potępienie wpadamy. *Światło nie świeci temu, kto przed światłem oczy zamruża, albo się odwraca od światła; tak Bóg zostawuje w ciemnościach grzeszników, kiedy nienawidzą Jego Boskiego światła*, daje proste podobieństwo święty Augustyn (Lib. 2 de pecc. merit.).

Odpowiadam na czwarte: Kiedy mówił Chrystus do żydów: *zostanie wam dom wasz pusty*, wskazywał im spustoszenie ich miasta i kraju. Nie raz się uściła zemsta Boska nad żydami, bo dopiero w lat 38, ale nastąpiła tem sroższa, im była przedłużona daléj. Kiedy to miasto najwspanialsze i najmocniejsze spustoszone zostało, zrównane z ziemią, mieszkańcy jego jedni umorzeni głodem, inni wycięci orężem, drudzy zaprzędani za małą kwotę w niewolę, reszta wygnana z swojej ojczyzny, rozproszona po świecie, podana wszystkim na urąganie i pośmiewisko. I tak się sprawdziło przepowiedzenie Chrystusowe: *Zostawie wam dom wasz pusty*.

Tu ważna dla grzeszników przestroga, że czem ich dłużej znosi cierpliwość Boska, tym sroższy gniew swój na nich zaostrza. Tak bowiem Synagogę porzucił, kiedy przed zburzeniem kościoła dał się słyszeć kapłanom głos: *Wynijdźmy stąd* (Joseph. lib. 7 de Beilo c. 12). A ten głos pewnie był głos Anielski. Z lekka Bóg postępuje z grzesznikami, zwolna ich utrapieniami dotyka, zosta-

wuje ich na czas w powodzeniach, żeby się opamiętali i nawrócili, ale skoro ich znajduje zuchwałych i zatwardziałych, już ich porzuca. Tak jak tu żydów.

Odpowiadam na piąte: *Nie ujrzycie mnie odtąd, aż rzeczenie: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.* Do Jerozolimy, do ludu żydowskiego mówił tu Chrystus. I wcześniej przytaczał im to pienie, którem Go witały dzieci ich żydowskie wjeżdżającego do Jeruzalem, wołające: *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!* Ten wierszyk jest wyjęty z Psalmu 117-tego i jest wyraźnie napisany o przyjsciu Pańskim, wyklada św. Hieronim (Lib. 4 Comment. in c. 25 Math).

Te słowa Zbawiciela mogą jeszcze być rozumiane: *Nie ujrzycie mnie od czasu Męki mojej, aż przyjdę na sąd i tam radzi mówić będziecie: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Nie ujrzycie mnie w chwale niebieskiej, jeśli mnie tu wyznawać nie będziecie przez wiarę i czynić pokuty za wasze grzechy.*

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii. Teraz następuje

Nauka wiary.

Pożytecznie jest darować urazy nieprzyjaciółom naszym, według nauki Pana Chrystusa (Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom) z przykładu dzisiejszego św. Męczennika Szczepana.

Prawo miłości nieprzyjaciół, darowania urazy nieprzyjaciółom i przeciwnikom naszym, jak nas Chrześcian ściśle obowiązuje, że nas tego Chrystus w modlitwie Pańskiej nauczył prosić Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,* i to nam wyraźnie w Ewangelii przykazał: *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono* (Luc. 6 v. 37), tak to nam wielorakie przynosi pożytki. To jest, wyrabia nam znakomitą chwałę, nieprzyjaciela w przyjaciela zamienia, Boga zagniewanego błaga. Uważcie w szczególności te trzy pożytki.

W darowaniu urazy nabywamy znakomitę chwałę, bo odpuszczając nieprzyjaciółom naszym i miłując ich, za świadectwem Chrystusa, stajemy się synami Niebieskiego Ojca, który słońcu swemu każe wschodzić na złych i dobrych (Math. 5 v. 24). Pewnie kiedy Chrystus na krzyżu za swoich nieprzyjaciół modlił się, słysząc to setnik, poznał Go i wyznał być Synem Bożym. Pewnie kiedy Dawid Saulowi, swemu przeciwnikowi, ustąpił i przepuścił, rzecz poznawszy Saul, zareczył mu, że po nim pewnie miał królem zostać (1 Reg. 24 v. 21). Kiedy więc, chrześcianinie, zdobywasz się na tę wspaniałą cnotę miłości nieprzyjaciół, już ci powiadam,

że Synem Boskim stajesz się i z Nim masz kiedykolwiek w niebie królować. Kiedy Zbawiciel chwalebłą rzeczą osądził darować nieprzyjaciółom i dobrze im czynić, już błądzi świat i kłamie, inaczej trzymając.

Z téj cnoty miłości nieprzyjaciół najślawniejszymi stawali się nie tylko mężowie święci, ale wielu z poganów. Z pogan Rzymskich chwali czcigodna starożytność Juliusza cesarza, że mu nie było zwyczajniejszego, jak o wyrządzonych sobie krzywdach zapominać. A jednego, który sławę jego oczernił paszkwilem jadowitego pióra, nie tylko nie karał, ale go po przyjacielsku wezwał na swoją wieczerzę (Cicer. p. Marcell). Wielbi starożytność Augusta Juliusza następcę, że Cynnę, który zdradziecko czychał na jego życie, nie tylko przy życiu zachował, ale go też wyniósł na senatorską godność. Likurg, prawodawca, Lacedemończyk, że swawolnego młodzieńca, który mu w czasie publicznego buntu kijem oko wybił, nie tylko nie podciągał pod karę, ale przyjętego łaskawie starał się wydoskonalić w najprzystojniejszych naukach (The. mist. or. 5). Tak zadziwił świat swoją niesłychaną miłością Ojczyzny swojej Focyon, dobrze jój zasłużony, który zazdrością swoich nieprzyjaciół osądzony na śmierć, już mając wypić truciznę, poprzysięgał swojego syna, żeby nie pamiętał krzywdy ojcowskiej, nie mścił się i nie oddawał Atenczykom za złe (Ebereni. in exempl. memorabil). O jak te wspaniałe cnoty pogan powinny nas chrześcian zawstydząć, którzy nie znamy się na téj cnocie miłości nieprzyjaciół i tę mamy za nikiemną i podłą.

Nie tak jest, chrześcianie! prawdziwa chwała nabywa się nie zemstą, pieniactwem, orężem i słowem odrębnem, ale cierpliwością i darowaniem urazy, tak prawdziwie wspaniałymi jesteśmy, zwyciężając nas samych, dobrem za złe oddając. Ani wiem, ani umiem, ani wymyślę więcej powiedzieć na ukojenie gniewów waszych i zgaszenie ognia zapalczywości serc waszych, nad to: Bóg odpuszczając i darując swoim najgłówniejszym nieprzyjaciółom, w tém najwięcej okazuje i zaleca swoją wszechmocność, tak wyznajemy z świętym Kościołem naszym. A ty, nikiemny człowieku, podły robaku ziemski, na tem chwałę i wspaniałość swoją zakładasz: wet za wet oddawać, mścić się i nieprzyjaciela z kościami pożreć! O jakżeś Bogu przeciwny! Inaczej słudzy Boscy, zwyciężając dobrocią, łagodnością i cierpliwością swoich przeciwników, prawdziwej nabywali chwały. Oto św. Szczepan, ustępując zapalczywości żydów, widziany był od nich w postaci Anielskiego oblicza (Act. 6 v. 15). Ten jest pierwszy pożytek darowania urazy. Posłuchajcie o drugim.

Miłość prawdziwa a nie obłudna, z serca a nie na oko, miłość chrześcijańska nieprzyjaciół zamienia w przyjaciół, bo ich zwycięża nie przelaniem krwi, nie orężem obosiecznym, ale sposobem najłodszy. Ten zaś sposób najskuteczniejszy podaje Duch św., ten zaleca św. Paweł Apostół: *Jeśli twój nieprzyjaciół taknie, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo tak węgle zarzyste zgarniesz na głowę jego* (Prov. 25 v. 20 ad Rom. 12 v. 20). Okryjesz czoło jego wstydem, ufarbujesz twarz jego rumieńcem, stanie on jakby w ogniu. Twoja łagodność, twoje uprzedzenie go dobrodziejstwami sprawią to, że się jego serca oziębłość i zlodowaciałość roztapiają, bo któreż serce tak twarde, żeby się nie zmiękczyło dobrodziejstwami niespodziewanemi? Nie masz żółci, któraby się nie złagodziła na przymilenie tak łagodnego obchodzenia się.

W takim sposobie umieli sobie z nieprzyjaciół robić przyjaciół słudzy Boscy: Jakób zawziętego brata swego Elzawa podarunkami zmięczył i tak związał, że się obaj w miłości braterskiej ścisnęli (Genes. 33). Nawet obcy od wiary Pilat z Herodem, poganin z żydem, sprzyjażnili się (bo przedtém z sobą żyli w niezgodzie), kiedy jeden drugiemu, Pilat Herodowi, dogadzając prawu, że Chrystus był z Galilei, z pod panowania Herodowego, posłał Chrystusa (Luc. 53 v. 7). O jak można zgodnie, jak mówić zwykliście: *jechać z nieprzyjacielem na jednym wózku do prawa!* byleście tam poszukiwali sprawiedliwości, nie swojej zemsty. A więcej wskórasz, kiedy bez kłótni, bez sporów i kosztów prawnych z nim się pojednasz, bo tak się stanie twoim przyjacielem z nieprzyjaciela. Tak sobie pozyskał Szczepan swego przeciwnika Pawła modlitwą, a którego tu na ziemi znalazł prześladowcą, tego zasłużył sobie mieć towarzyszem w niebie, dowodzi święty Augustyn (Serm. de S. Steph.). Oto drugi pożytek. Powiem krótko o trzecim.

Prawdziwa, pochodząca z gruntu serca miłość nieprzyjaciół — błaga zagniewanego Boga. Wszakże to nam obiecał Chrystus: *Odpuście, a będzie wam odpuszczono* (Luc. 6 v. 37) i pokazał nam te pożytki miłości nieprzyjaciół. Wszakże kiedy się na krzyżu za swoje nieprzyjaciela modlił i dla nich odpuszczenia prosił, zaraz tam setnik i łotr prawy wyznali Go i nawrócili się, rzesze zaś powracały, uderzając się w piersi (Ibid. 23 v. 48). Wszakże święty Szczepan za nieprzyjaciół modląc się, *widział Niebo otwarte* i dowiódł nam, że tak modlitwy czynione za nieprzyjaciół i dobrodziejstwa przeciwnikom naszym świadczone przenikają niebiosą, błagają Boga i pobudzają Go do miłosierdzia, bo się czynią z miłości Boga, z miłości nieprzyjaciół, a nie z miłości nas samych.

Wielkież to i niezmierne miłosierdzie Boskie, że nam zaręcza nieprawości nasze darować, krzywd swoich na nas nie ścigać, ale z tym warunkiem, jeślibyśmy krzywdy nasze szczerze i zupełnie darowali naszym nieprzyjaciołom. *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Bez dopełnienia tego warunku posty wasze, jałmużny i modlitwy wasze nie zjedną wam miłosierdzia Boskiego na odpuszczenie grzechów waszych, jeżeli wy okrutnymi jesteście i nieubłaganymi do odpuszczenia uraz wam wyrządzonych. *Tak i Ojciec mój uczyni wam, jeśli nie odpuscicie każdy bratu waszemu z serc waszych* (Math. 18 v. 34), przyrzeka Chrystus. Rozumieścież to zawzięci! o co tu idzie? nie o majątek, nie o sławę, nie o zdrowie, że was na tych nieprzyjaciele skrzywdzili, ale o odpuszczenie wam grzechów, o zbawienie, że wy tego nie otrzymacie bez odpuszczenia waszym nieprzyjaciołom. Miłujcież nieprzyjaciele wasze, ukojcie gniewy wasze, z św. Szczepanem oświadczone się skutecznie: *Panie, nie poczytaj za grzech nieprzyjaciołom naszym,* żebyście ubłagali Boga za grzechy wasze i miłosierdzie Boskie pozyskaliście.

Ta jest nauka wiary. Zostaje się jeszcze uważeniu waszemu do Ewangelii stósowna

Nauka obyczajów.

Zatwardziałości serca wystrzegać się potrzeba, według przestrogi Chrystusa i św. Szczepana.

To co wymawiał Chrystus synagodze zuchwałój: *Jerozolimo! ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, a nie chciałaś* (Ibid. 23). I co wyrzucał żydom upartym św. Szczepan: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu! zawdy wy sprzeciwiacie się Duchowi św., jako i ojcowie wasi* (Act. 7 v. 51), jest bardzo ważną przestrogą do wystrzegania się zatwardziałości serca, uporu, złej woli i zaciętości w grzechach. — Któremiż to drogami przychodzą do téj zatwardziałości grzesznicy? — Jakie są znaki téj zatwardziałości serca? — Jakim sposobem można zmiękczyć zatwardziałość serca grzesznika? Posłuchajcie odpowiedzi na to troiste zapytanie.

Zatwardziałość serca grzeszników przychodzi z ich woli zaciętej i zahartowanej w złościach; także od Boga dopuszczającego jak najsprawiedliwiej taką zatwardziałość grzeszników. — Zła wola uparta i zacięta w złościach prowadzi do zatwardziałości grzesznika, bo ta go oddaje w ustawiczny nałóg grzeszenia i zbytnią ufność w miłosierdziu Boskiem. Póki jeszcze grzesznik ma niezepsute sumienie, dobrą wolą i bojaźń Bożą, obawia się cienia grzechu; grzech, którego się z ułomności dopuści, zdaje mu się

nieznośny. Ale skoro tylko zabrniesz w grzechy, te ustawicznie powtarza i w nich leży, już ciężkość grzechu zdaje mu się zbyt lekka, ma w nim upodobanie, a tak w zatwardziałość wpada. Tak opisuje święty Bernard ten stan grzesznika zatwardziałego (Lib. de Consid. c. 2). — A choćby czasem taki grzesznik był przerażony niebezpieczeństwem swojego stanu, boć to niepodobna, aby czasem nie słyszał tego Boskiego i własnego sumienia głosu: *Nie chcecie zatwardzać serc waszych* (Psalm. 94 v. 8), wszakże Kain wielkość swojej zbrodni oskarżał (Genes. 4 v. 13), złość jego woli w grzechu zaciętej hartuje go w zatwardziałości, utwarzając w nim zbytnią o miłosierdziu Boskiem ufność. — Ufność w miłosierdziu Boskiem, od grzeszników brana niezbożnie, ta ich bardziej zatwardza: bo dla tego chcą być złymi i najgorszymi że Bóg jest dobry i nieskończenie miłosierny. Chcą zawsze w grzechach trwać, grzechy swoje aż do śmierci przedłużać, spodziewając się najzuchwałej, że zawsze znajdą miłosiernym Boga, mówi święty Augustyn (Lib. de Fid. ad Petr.)

Tu więc sprawiedliwość Boska, obrażona tą niezmierną zachwałością grzeszników, przymuszona wiąże się do zatwardziałości grzeszników, nie sprawując w nich tej zatwardziałości, ale tę dopuszczając. Daje Bóg dostateczne łaski grzesznikom zatwardziałym (bo te chociaż dalekie daje nawet poganom), gdy więc grzesznicy tych łask dobrze użyć nie chcą, te odrzucają, już im łask skutecznych umyka, zostawuje ich uporowi i zatwardziałości, jak Faraona, ani chłostami, ani przestrogiami nawróconego. O stanie zatwardziałego grzesznika! jakżeś nieszczęśliwy! Ach! czy to nie jest stan twój, grzeszniku, który mnie tu słuchasz? Dowiedz się znowu, jakie to są znaki zatwardziałości grzeszników.

Znaki zatwardziałego serca grzeszników te wyraża w krótkości św. Bernard: *Zatwardziane serce jest to, które się nie kraje skruchą, uwagami zbawiennymi i pobożnością nie miękczy, prozbami nie wzrusza, groźbom nie ustępuje, hartuje się w złościach* (loc. citat. de Consid.). Postósujże te znaki zatwardziałości do siebie, grzeszniku! Jeżeli cię uwagi zbawiennie i przeraźliwe powiedziane na kazaniach o Zbawicielu cierpiącym, biczowanym, ukrzyżowanym i umierającym za twoje grzechy, nie przywodzą do skruchy. Jeżeli cię nabożeństwa wiernych, dbających o swoje zbawienie, nie tylko na Wielkanoc, ale i w insze święta spowiadających się i czyniących dosyć powinnościom pokuty nie miękczą, jeżeli zamiast ich naśladowania, od takiego nabożeństwa stronisz i jeszcze je świętokradzko wyszydzasz? Jeżeli na święte przestrogi i proźby twoich przyjaciół, żebyś ten bezecny nałóg pijaństwa, przekleństwa i t. p.

porzucił, żebyś z tą osobą, która jest twojej sławy uszczerbkiem, twego majątku szkoda, twego wiecznego potępienia skazówką, haniebnego i gorszącego towarzystwa zaprzestał, nie wzruszasz się, nie obaczasz i nie polepszasz? Jeżeli się na groźby Boskie najstraszniejsze i najsurowsze, przepowiedziane zatwardziałym grzesznikom, nie opamiętasz? Jeżeli się w nieszczęściach, które Bóg na ciebie, na dom twój, na czeladkę twoją, może za twoje dopuszcza grzechy, do nawrócenia niezwłocznie nie bierzesz? Nędznych grzeszniku! przez twoją złość, albo już zatwardziały, albo w tę przepaść wpadniesz. Jakoż więc z téj przepaści masz się wydobyć? Zaraz podam ci sposób.

Zmiękczyć zatwardziałość serca grzeszników rzeczą to jest najtrudniejszą, niepodobną po ludzku. Atoli z miłosierdzia Boskiego najtwardszym grzesznikom jest zostawione lekarstwo do nawrócenia się do Boga, skoro tylko używać zechcą skutecznie zbawiennych sposobów. Te zaś są: Częste słuchanie kazań, uczęszczanie do św. Sakramentów, ćwiczenie się w modlitwie, rozmyślanie o rzeczach ostatecznych, Wytłomaczę to jaśniej.

Słowo Boże, które wam się przepowiada na kazaniach i na naukach, jest *Słowo Boże uzdrawiające wszystko* (Sap. 16 v. 12), cóż wątpisz, że to nie zleczy twojej choroby zatwardziałości? wszakże to słowo jest *wszechmocne* (Ibid. 18 v. 15), nie trudno Bogu wskrzeszać z kamieni Abrahamowych synów (Math. 3 v. 9), Słowa Boskie są *jako ogień i jako młot kruszący skałę*, mówi Bóg, (Jerem 23 v. 39), a jakoż nie zagrzeją twojej oziębłości i zatwardziałości twojej nie zmiękczą? Najgorsi grzesznicy nawrócenie swoje przyznają kazaniom, słowu Bożemu. Chodź na kazania często, słuchaj ich pilno, stósuj je prosto do siebie, a tak, przy łasce Boskiej i dobrej woli twojej poznasz twój stan i lepszym (w przedsięwzięciu poprawy życia twego) powrócisz.

Pomożec do tego częsta modlitwa i uczęszczanie do świętych Sakramentów. Modlitwa: wszak wiesz, że kroplami często spadającej wody z czasem miękczą się kamienie i skały najtwardsze. A takim dżdżem często spadającym, często zatwardziane serca miękczącym (w duchownem rozumieniu) jest modlitwa. Modlitwie nawrócenie swoje poczytał wielki grzesznik, a potem znaczny święty Augustyn, kiedy ustawicznie wołał do Boga: *Panie, daj co każesz, a każ co chcesz* (Lib. 9 Confess. c. 1). — Będziec pożyteczne także uczęszczanie do św. Sakramentów, a osobliwie do Tajemnicy Ołtarza. Jeżeli potężny jest twój nieprzyjaciel zły duch trzymać cię w więzach nieprawości, będzie potężniejszy Zbawiciel te więzy potargać, kiedy Go często i godnie będziesz przyjmował.

Na ostatek: rzeczy ostateczne rozmyślaj, często z duszą twoją rozmawiaj; cóżby z tobą było, kiedybyś w stanie tym twojej zatwardziałości umarł dziś, potem zaraz byleś wezwany na sąd? gdziebyś był? jakaby cię spotkała wieczność?

Gdy więc macie wyobrażony stan grzesznika zatwardziałego, przyczyny i znaki tej zatwardziałości, także sposoby na zmiękczenie tej zatwardziałości. Więc usiłujcie tych zbawiennych sposobów, co najwcześniej i najskuteczniej zażywać. Nie jutro, nie potem, nie przy śmierci, ale teraz i dziś. *Dziś, gdy usłyszycie głos Pański, nie chcecie zatwardzać serc waszych* (Psalm. 94 v. 8), jak ów lud żydowski, Bogu przeciwny i uparty.

Boże miłosierdzia! uisć tę obietnicę twoją nad nami: odejmij od nas serce kamienne, a daj nam serce mięsiste, żebyśmy w przykazaniach twoich chodzili, strzegli sądów twoich i czynili je. A tak byliśmy ludem twoim, ty Bogiem naszym (Ezech. 11 v. 19 et sed.). Daj nam tę łaskę przez przyczynę twego Męczennika Szczepana, który za wyznanie Twoje z weselem przyjął kamienie. Amen.



Na Poświęcenie Kościoła.

Dziś temu domowi zbawienie od Boga stało się. Luc. 19.

To to ustawicznie dzieje się i prawdzi w kościołach, co tu domowi Zacheuszowemu przyrzekł Zbawiciel. Raz tylko Zbawiciel raczył skłonić się do domu Zacheuszowego, ale z nami jest zawsze w kościołach i zostawać obiecał aż do skończenia wieków (Math. 28 v. 20). Raz domowi Zacheusza zbawienie zaręczył, raz jego osobie łaskę usprawiedliwienia ofiarował, między wierne Abrahama syny policzając go, ale w kościołach tajemnice Zbawienia naszego ustawicznie powtarza. Tu on się poczytna jakby w Nazaret, rodzi się jakby w Betleem, składa się w żłóbku, jakby uwiniony w pieluszki, kiedy na słowa kapłańskie poświęcalne na ołtarz stępuje i tu zostaje pod postaciami obcemi. Tu przeistacza w swoje Ciało chleb, a w swoją Krew wino, jak przemienił cudownie wodę w wino na godach Galilejskich (Joan. 2). Tu do uczestnictwa Tajemnicy Ołtarza wszystko zgromadzenie wiernych najłaskawiej przypuszcza, jak niegdyś karmił rzesze na puszczy i Apostołów na ostatniej wieczerzy, z którymi *Paschę*, czyli Wielkanoc odprawiał.